

## SARA GRINFELD

ur. 1923; Lublin



### Słowa kluczowe

projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Izrael 2006, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa, życie codzienne, dzieciństwo, okupacja niemiecka, Lublin, Warszawa, Izrael

### „To jest pokrótce mój życiorys”

Nazywam się Sara Grinfeld, z domu Zoberman. Urodziłam się w Lublinie w 1923 roku, 2 czerwca, na ulicy Królewskiej. Następnie, kiedy miałam jakieś cztery, pięć lat, przynieśliśmy się w Aleje Racławickie numer 6, naprzeciwko Ogrodu Saskiego i tam spędziłam moje dzieciństwo. Było tam bardzo miło i spędzałam dużo czasu w ogrodzie. Moja matka była nowoczesną kobietą, twierdziła, że dzieci powinny przebywać dużo na powietrzu wśród zieleni. Chodziłam do przedszkola, a po przedszkolu poszłam do szkoły podstawowej, tak zwanej ćwiczeniówki, która była połączona z seminarium nauczycielskim. I studentki z seminarium nauczycielskiego były naszymi nauczycielkami, i one też uczyły się, jak zachowywać się z małymi dziećmi. Następnie poszłam do gimnazjum Wacławy Arciszowej na ulicy Kapucyńskiej i tam uczyłam się do wybuchu wojny w 1939 roku. Kiedy wybuchła wojna rodzice moi zamieszkali w małym miasteczku w okolicach Lublina, w Zaklikowie. Ponieważ ojciec mój był kupcem i eksporterem drzewnym, wysyłał z Polski do Anglii i do Francji transporty drzewa. I ja miałam w programie, że po maturze wyślą mnie do Anglii na naukę. Niestety wybuchła wojna i los mój się zupełnie odwrócił. Szczęśliwie myśmy nie byli w lubelskim getcie, tylko w małym miasteczku Zaklików, ponieważ dziadek mój miał tam tartak. Cała rodzina zajmowała się drzewem i pracowała również trochę w tartaku. Kiedy w 1942 roku, kiedy zaczęła się likwidacja getta w Lublinie, w Zaklikowie nie było getta, bo było małe miasteczko, gdzie nie można było zamknąć Żydów w obrębie jakichś murów, myśmy – moja matka, moja ciotka, jej siostra i ja uciekłyśmy do Lublina. Ponieważ wszystkie nie wyglądałyśmy na Żydówki i nasz polski był niepodejrzany, uciekłyśmy do Lublina. Tam gieto jeszcze zostało, ale po kilku dniach również zlikwidowano gieto lubelskie, więc pojechaliśmy do Warszawy. Tam zetknęliśmy [się] z ludźmi, z Polakami, którzy nam pomogli dostać dokumenty fałszywe. I ponieważ wszystkie trzy – ciotka, matka i ja – nie wyglądałyśmy na Żydówki, żyłyśmy w Warszawie dwa lata pracując i poruszając się prawie zupełnie swobodnie. Kiedy wojna przybliżyła się już do Polski i

wojska rosyjskie były na południowej części Warszawy, na Pradze, wtedy żeśmy jakoś się przedostały przez most, który był właściwie zburzony, ale można było przedostać się w Warszawie na drugą stronę Warszawy, tak zwanej Pragi. Stamtąd pojechaliśmy wszystkie trzy do Lublina, gdzie zastałyśmy kilku Żydów, ponieważ Lublin był wyzwolony już wcześniej, jakieś pół roku wcześniej, przez wojska rosyjskie. W Lublinie pracowałam jakiś czas, jakiś rok w Komitecie Żydowskim, który zajmował się przede wszystkim Żydami, którzy wrócili z Niemiec z obozów lub z Rosji. I ja tam również pracowałam. Po pewnym czasie, ja z matką przeniosłyśmy się do Wrocławia na Dolny Śląsk. W międzyczasie dowiedziałam się, że ojca mojego zabili w obozie, że go nie ma. Bo z początku miałyśmy nadzieję, że może jednak wróci, że może jest daleko w Niemczech, może nie wie, że my żyjemy. Niestety ojca zabili. To był okres wojenny, który przeżyłam, stosunkowo do tych, którzy przeżywali getto i obozy, nie tak ciężko. Kawalek chleba zawsze miałam. I było też kilku Polek i Polaków, którzy mi pomagali uzyskać mieszkanie czy uzyskać pracę. I byli też Polacy, których zajęciem podczas wojny było denuncjować Żydów i za to dostawali od Niemców jakieś grosze. Tak że były różne stosunki między nami Żydami i Polakami. Ja chodziłam do polskiego gimnazjum, czułam się w nim dobrze. Na czterdzieści uczennic było nas sześć Żydek. I byłyśmy dobrymi uczennicami i dosyć lubianymi. Ale kiedy Komitet Żydowski ogłosił, to było zdaje się w trzydziestym siódmym czy ósmym roku, ogłosił strajk, ze względu na to, że nie przyjmowali Żydów na uniwersytet. I były wypadki, że kilku Żydów studentów wyrzucali przez okno w Warszawie. Postanowiliśmy, to nie było po wojnie tylko przed wojną, postanowiliśmy jednak, wtedy Palestyna była już Izraelem, postanowiliśmy żyć w naszym państwie, wśród naszego narodu. W Polsce byłam kilka lat temu. Bardzo się cieszyłam, że widzę, bo to była moja ojczyzna, tak jak dzisiaj Izrael. To jest pokrótce mój życiorys.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2006-12-05, Ramat Gan
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Transkrypcja</b>	Jarosław Grzyb
<b>Redakcja</b>	Maria Radek
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"